



**ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1**

**SZKICE I STUDIA
O KRAKOWIE**

Redakcja
Anna Grochowska, Malwina Mus





ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1

STUDIA
I SZKICE
O KRAKOWIE

Redaktorki tomu pragną podziękować:

prof. dr. hab. Franciszkowi Ziejce

prof. dr hab. Marcie Wyce

dr. hab. Jarosławowi Fazanowi

prof. dr hab. Annie Czabanowskiej-Wróbel

dr Elżbiecie Rybickiej



**ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1**

**STUDIA
I SZKICE
O KRAKOWIE**

Redakcja

Anna Grochowska, Malwina Mus



Kraków

© Copyright by indywidual authors, 2015

Recenzenci:

prof. dr hab. Anna Czabanowska-Wróbel

dr hab. Jarosław Fazan

Redakcja:

Monika Filipek

Projekt okładki:

Paweł Sepielak

Publikacja dofinansowana ze środków na działalność statutową

Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego,
służących rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich

ISBN 978-83-7638-582-2 (wersja papierowa)

ISBN 978-83-7638-642-3 (e-book)

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87

e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:

www.akademicka.pl

Spis treści

Słowo wstępne.....	7
Agata Magiera, <i>Krakowskie wspomnienia z dzieciństwa w biografistyce literackiej. Śladami Karola Estreichera młodszego</i>	11
Iwona Boruszkowska, Urszula Pieczek, <i>Ukraińscy pisarze na krakowskim bruku – polsko-ukraińskie przyjaźnie i fascynacje literackie przełomu XIX/XX wieku</i>	21
Joanna Skolik, <i>Subtelność, efemeryczność, nieoczywistość – specyfika literackiego śladu Josepha Conrada w przestrzeni miejskiej Warszawy i Krakowa</i>	35
Katarzyna Grzybowska, <i>Miałem kiedyś dom... Poznawanie żydowskiego Kazimierza poprzez twórczość Mordechaja Gebirtiga</i>	47
Urszula Orlińska-Frymus, <i>Floriańska 10. Mistyka miejsca Henryka Voglera</i>	61
Maksymilian Wroniszewski, <i>Krakowskie ścieżki Tadeusza Różewicza</i>	75
Anna Grochowska, <i>Krupnicza. Ulica, którą upodobały sobie Muzy</i>	87
Izabela Suchojad, <i>Zamknięte Miasto. Kraków w Chocholach Wita Szostaka</i>	101
Aneta Kozyra, <i>Miasto kroków. Krokami Wita Szostaka po Krakowie Chocholów</i>	111
Malwina Mus, <i>Od włodarza do uciekiniera – konstruowana w relacji z miastem tożsamość poetycka Marcina Świetlickiego i jej przemiany</i>	129
Marta Kowalska, <i>Mniej kultowy, mniej magiczny – Kraków w Dwanaście Marcina Świetlickiego</i>	141

Spis treści



Piotr Żołądź, <i>Widokówki (z) Krakowa? Obraz pewnego miasta w felietonach i dziennikach Jerzego Pilcha</i>	151
Agnieszka Pudelko, „ <i>Krakowski realizm knajpiany</i> ” – <i>krakowskie knajpy w literaturze po 1989 roku</i>	161
Bogusława Bodzioch-Bryła, <i>Od samozapętłającej się spirali do rhisome. Pomiędzy literacką rekonstrukcją a dekonstrukcją mitu Krakowa oraz o jego nowomiedialnym uwikłaniu</i>	175
Bibliografia	201
Indeks nazwisk	211

AGATA MAGIERA

Uniwersytet Wrocławski

Krakowskie wspomnienia z dzieciństwa w biografistyce literackiej Śladami Karola Estreichera młodszego

Krakowskim zwyczajem! Mógłbym tomy napisać o obyczajach, które celebrowano w moim mieście rodzinnym na Rynku, na Uniwersytecie, w kościołach, w teatrze, podczas zabaw lub obchodów, i gdzie jeśli ktoś zwyczajów nie znał, źle się czuł i za złe mu to brano. Instytucjami Kraków stał i obyczajem¹.

Jedyne w swoim rodzaju zsubiektywizowane wizerunki miast wylaniają się zwłaszcza z literatury wspomnieniowej. Taka prywatna wizja przedstawiona została w książce *Nie od razu Kraków zbudowano* historyka sztuki, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Karola Estreichera. Estreicherski obraz miasta, skonfrontowany z tekstami o podobnej problematyce autorstwa Zdzisława Czernańskiego, Jalu Kurka, Zygmunta Nowakowskiego, Mieczysława Smolarskiego oraz Krystyny Grzybowskiej *de domo Estreicher*, egzemplifikuje określenie Krakowa mianem *urbis celeberrima*².

¹ K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, Warszawa 1957, s. 121.

² Zob. też: *Kopiec wspomnień*, red. S. Broniewski, Kraków 1957. Ponadto określenie grodu Kraka jako *urbis celeberrima* ma swoje źródło w roku 1619, kiedy to artysta

Analiza opisów miejsc (m.in. Rynku Głównego, ulicy Karmelickiej, Plant, kawiarni u Dobrzyńskiej, Pałacu pod Baranami), ludzi (rodziny Estreicharów, warstwy inteligencko-mieszczańskiej, sławnych artystów i pisarzy, m.in. Ireny Solskiej, Stanisława Wyspiańskiego, Tadeusza Boya-Żeleńskiego), a także zdarzeń i postępowych przedsięwzięć, takich jak budowa linii tramwajowych, przedstawianych z perspektywy narratora-dziecka, umożliwia rekonstrukcję obrazu miasta i mieszkańców, a tym samym pozwala odpowiedzieć na pytanie o sposób kreacji Krakowa we wspomnieniach Estreichera. Krytyczna ocena powyższego dzieła przybliża indywidualną, dziecięcą, nieco idylliczną perspektywę miasta. Nie sposób uwzględnić wszystkich aspektów złożonego życia społeczno-obyczajowego tamtych czasów, ograniczę się więc do wybranych przykładów.

Specyfiką pisarstwa Estreichera jest stylizacja części narracji na język dziecięcy oraz logikę dziecięcą. Miasto małego Karola to nie wielki, mistyczny Kraków, znany z opasłych ksiąg historycznych, lecz nie mniej magiczny obszar Rynku i okolic domu przy ulicy Karmelickiej. Osobami, które najczęściej opisuje Estreicher, są członkowie bliższej i dalszej rodziny, a także liczni przyjaciele, pośród których nie brak znamienitych postaci. Obrazy miejsc i ludzi odbiegają od wyidealizowanych, podręcznikowych kreacji, choć nadal są niezwykle, jednak w sposób właściwy postrzeganiu dziecka. Każde z dziesięciu opowiadań zawartych w książce ma podobną oś kompozycji. Wokół tematu głównego, jakim jest między innymi wizyta u żydowskiego antykwariusza, Fabiana Himmelblaua, autor snuje wątki poboczne, np. o zabawie z miedzianą miednicą, czy krótkie charakterystyki zaułków krakowskich, które to opisy uzupełniają i poszerzają wiedzę o świecie przedstawionym, przybliżając czytelnikowi pełne spektrum krakowskich wydarzeń sprzed stulecia.

Swoją opowieść Estreicher rozpoczyna od pewnej majowej niedzieli roku 1912, kiedy jako sześciolatek po raz pierwszy mógł włożyć „doro-

Matthäus Merian umieścił napis pod miedziorytem przedstawiającym panoramę znad Wisły: *Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima atque amplissima Regia atque Academia insignis* („Kraków w całej Polsce miasto najslawniejsze, ozdobione wspaniałym zamkiem królewskim i słynną Akademią”), zob. M. Czuma, *Tylko w Krakowie*, Kraków 2010, s. 3.

słe ubranie”³ – długie spodnie na szelkach i marynarkę. To wydarzenie skłoniło go do głębszych rozważań na temat ówczesnej mody. Dużo uwagi w tej kwestii poświęca swojej matce, Helenie Estreicher *de domo* Longchamps, która była szykowną, wyemancypowaną kobietą. Jak sam opisuje: „Moja mama nie tylko paliła, ale także się malowała!”⁴. Fascynowało go przyglądanie się jej codziennej toalecie, drobnym czynnościom, które wykonywała z wielkim pietyzmem. Nienaganny strój był niepisanym wymogiem, podkreśleniem pozycji, nie tylko swojej, ale i małżonka. Suknia, którą założyła tamtego dnia, była szczególna – szyta na wymiar w magazynie Szwarca, właściciela kamienicy przy ulicy Grodzkiej 13, gdzie od 1854 roku przez kilkadziesiąt lat mieścił się jeden z najlepszych w Krakowie sklepów z towarami bławatnymi. Nic więc dziwnego, że komplementowali ją zasiadający przy stole w kawiarni u Dobrzyńskiej przedstawiciele krakowskiej inteligencji – profesor prawa Edmund Krzymuski i ksiądz Stefan Pawlicki, bliscy znajomi ojca Karola, profesora i historyka prawa, Stanisława Estreichera. To szacowne grono pozwalało sobie na wymianę opinii – a właściwie zwyczajnych plotek – o zasiadających nieopodal osobistościach: omawiali rozwód sławnej aktorki krakowskiej sceny teatralnej, Ireny Solskiej i „nieprzyzwoitą” dla Potockich twórczość Tadeusza Żeleńskiego-Boya, który w wielu krakowianach wywoływał spreczne uczucia. Jalu Kurek w *Moim Krakowie* przytacza opinię historyka literatury, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacego Chrzanowskiego o Boyu, którego „początkowo krytykował jako masona, lewicowca, propagatora niemoralności, później zaś miał się doń przekonać całkowicie, określając go [...] jako największego polskiego pisarza”⁵.

Jednak zasłyszane opowieści nudziły chłopca. Dla sześciolatka ważniejsza była filiżanka czekolady i ciastko, które dostał od siostry Krzysi. Żywił sympatię do księdza Pawlickiego nie tylko z powodu pogodnego usposobienia, ale także wyszukanego gustu kulinarnego – gdy Helena Estreicher zapraszała duchownego na obiad, kupowała ciastka w sławnej

³ K. Estreicher, *dz. cyt.*, s. 5.

⁴ *Tamże*, s. 20.

⁵ J. Kurek, *Mój Kraków*, Kraków 1978, s. 149-150.

cukierni u Maurizia, mieszczącej się przy Rynku Głównym 38 na linii A-B, a koniak u słynącego ze znakomitych wódek, win i likierów Hawelki – którego kanapki obłożone bryndzą z papryką, łososiem, kawiozem i serem szwajcarskim z sentymentem wspomina Mieczysław Smolarski w *Mieście starych dzwonów*⁶. Matka Karola gotowała także najbardziej wyszukane specjały, niegoszczące w codziennym *menu*, co bardzo odpowiadało sześćioletniemu łasuchowi. Taka postawa wskazuje na typowy dziecięcy indyferentyzm kulturowy, przejawiający się – według słów profesora Ryszarda Waksunda⁷ – stawianiem doraźności ponad sentyment i tradycję.

Mimo historycznej atmosfery miasta, która niejako wymusza szacunek i posłuszeństwo, młodość rządziła się swoimi prawami, nie zawsze przystającymi do statecznego królewskiego miasta. Pomiędzy sferą *sacrum* i *profanum* istniała cienka granica, co potwierdza Estreicher w ostatnim rozdziale swojej książki, zatytułowanym *On*:

Wawel! Wawel! Dla nas, chłopców krakowskich, wzgórze, zamek, katedra i wieże nie były nigdy zabytkowe i historyczne w sensie nietykalnych relikwii. To krewni z innych miast, obcy i przyjezdni szli odwiedzać tam pamiątki i pomniki, a myśmy na wzgórzu wychowali się, bawili i grzeszyli także⁸.

Autor opisuje przygodę, którą opowiedział mu za młodu ojciec, Stanisław Estreicher. Także będąc dzieckiem, w roku 1882, wraz z trzema kolegami – Józefem Mehofferem, który został wybitnym malarzem i grafikiem, Henrykiem Opieńskim, późniejszym muzykologiem i kompozytorem, oraz Stanisławem Wyspiańskim, wybitnym dramaturgiem i malarzem – próbowali „zadzwoić Zygmuntem”, zabytkowym dzwonem znajdującym się na Wieży Zyguntowskiej, w północnej części katedry wawelskiej. Jak ważny był to symbol Krakowa, określają słowa pisarza:

⁶ M. Smolarski, *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960, s. 48.

⁷ R. Waksund, *Kraków w pamięci dzieciństwa. Przyczynek do topiki wspomnieniowej*, [w:] *Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*, red. A. Bałuch, M. Chrobak i M. Rogoża, Kraków 2009, s. 158.

⁸ K. Estreicher, *dz. cyt.*, s. 205.

„Wcześniej zauważyłem, że spokojny rok krakowski dzielą dni, kiedy Zygmunt dzwoni, i że w życiu miasta odgrywa on wielką rolę”⁹, a „gdy spodziewano się go usłyszeć, otwierano okna, by jego dźwięk wpłynął do mieszkania, jakby przynosząc błogosławieństwo życiu”¹⁰. Dlatego gdy niespodziewane, nierytmiczne dźwięki ciężkiego dzwonu wdarły się w ciszę miasta, natychmiast zwróciły uwagę tak zwanych świątników, czyli kościelnych katedry. Czworkę psotników złapano. Okazało się także, że Wyspiański był w tej dziedzinie recydywistą, już raz próbował dzwonić, lecz sam nie miał dość sił. Gdy biskup zapytał się, czemu tak bardzo chce zadzwonić Zygmuntem, chłopiec odpowiedział: „Bo chciałem, żeby on zadzwonił dla nas”¹¹. Duchowny zaśmiał się i rzekł: „A czy wiesz, że na to trzeba być znakomitym mężem?”¹². Pragnienie Wyspiańskiego spełniło się wiele lat później, jak dalej wspomina Stanisław Estreicher, gdyż Zygmunt dzwonił na pogrzebie wybitnego artysty w 1907 roku. Z całej historii mały Karol wyniósł nieprzepartą chęć powtórzenia psoty sprzed lat. Ku jego zaskoczeniu pewnego jesiennego dnia, gdy „poszedł za szkołę”, bawiących się na wawelskim dziedzińcu chłopców skrzyknęto i poprowadzono na wieżę. Dwóch kościelnych nie dałoby sobie rady z potężnym dzwonem. Większość mężczyzn służyła w armii, dlatego niespodziewanie wyróżniono wagarowiczów. Był to 31 października 1918 roku, data rozbicia państwa austro-węgierskiego w Krakowie, a dzwon Zygmunt z pomocą Karola Estreichera obwieścił miastu dobrą nowinę. Chłopiec zapamiętał ten dzień przede wszystkim z powodu niezwykle przygody, nie zaś historycznego wydarzenia, w czym znów przejawia się wspomniany indyferentyzm.

Estreicher, decydując się na taką stylizację, pragnął choć w części odtworzyć pamięć swojego dziecięcego „ja” – oczywiście poddając tę postać pewnej autokreacji, dokonując przez lata reinterpretacji zdarzeń, zatracając pełną wiarygodność opisu pod wpływem mijających lat. Mały Karol jest niezwykle ciekawy otaczającego go świata, niekiedy łamie normy

⁹ *Tamże*, s. 202.

¹⁰ *Tamże*, s. 202-203.

¹¹ *Tamże*, s. 201.

¹² *Tamże*.

obyczajowe, aby zachować dziecięcą przestrzeń wolności – otwiera budę hyclowi, wybija szybę czy chadza na wagary. Czasem autor skłania się ku jawnej konfrontacji wspomnień z dorosłym życiem. W rozdziale *Władza i urząd* opisuje wydarzenia, które – jak sam twierdzi – wpłynęły bezpośrednio na tematykę jego pracy doktorskiej. Przytacza historię swojej pierwszej styczności z krakowskim magistratem, gdy towarzysząc matce, staje się świadkiem próby oswobodzenia niesłusznie złapanego przez hycla charcika Dżimusia – psa należącego niegdyś do zmarłego dziadka, sławnego bibliografa i imiennika autora, Karola Estreichera starszego. Zwierzę znane było zwłaszcza stałym bywalcom Biblioteki Jagiellońskiej, którą przemierzało ze swoim panem w ostatnich latach jego życia. Fotografie zawarte w książce Krystyny Grzybowskiej *Estreicherowie: Kronika rodzinna*¹³ przedstawiają seniora rodu wraz ze swoim pupilem, uprawdopodobniając tym samym opisywaną przez autora historię.

Pisarz w omawianym rozdziale szczególną uwagę poświęca także popularnym w owym czasie fiakrom, dorożkarzom, których powozy służyły krakowianom za środek transportu. Estreicher podkreśla ich rangę tymi słowami: „Jakże ważną rolę spełniały fiakry, wygodne i powolne, gdy aut nie było i tylko cztery wąskotorowe linie tramwajowe techniczne postępy komunikacji skromnie reprezentowały w Krakowie”¹⁴. Wplata także dygresję o niejakiu doktorze Cetnarowskim, którego kondukt żalobny składał się m.in. z kilkuset dorożek – tę historię potwierdza Zygmunt Nowakowski w dziele *Mój Kraków i inne wspomnienia*, opisując doktora jako „najlepszego klienta fiaków krakowskich”¹⁵, nigdy nie chadzającego piechotą. Jednak dla małego Karola przejazd dorożką nie miał żadnego wymiaru praktycznego, jedynie ludyczny – uwielbiał słuchać krakowskich opowieści woźnicy: „baśń o nożu wiszącym w Sukiennicach, którym brat brata zabił”, „historię lajkonika” czy „dzieje weseliska Zamoyskiego z synowicą królewską”¹⁶. Jeden z zaprzyjaźnionych dorożkarzy, niejaki

¹³ K. Grzybowska, *Estreicherowie: Kronika rodzinna*, Kraków 1999.

¹⁴ K. Estreicher, dz. cyt., s. 38.

¹⁵ Z. Nowakowski, *Mój Kraków i inne wspomnienia*, Warszawa 1994, s. 14.

¹⁶ K. Estreicher, dz. cyt., s. 43.

Karpiel, sadzał go czasem obok siebie na koźle, co dla chłopca było niezwykłą atrakcją.

Interesujące jest także dziecięce wyobrażenie wspomnianego magistratu – z zasłyszanych opinii dorosłych, obwiniających o wszystko urząd, wyłania się obraz „dziwnej instytucji”, do której ciągnęła Karolka „ciekawość połączona z dreszczem grozy”. Wyobrażał ją sobie jako ruinę, „w której mieszkają potwory żądne krwi i dręczące ludzi”¹⁷. Bardzo rozczarował się widokiem wielkiego pałacu na placu Wszystkich Świętych oraz pracownikami magistratu, którzy byli mili i pomocni. Gdy prezydent miasta, słynny twórca „Wielkiego Krakowa” Juliusz Leo, odesłał Helenę i Karola do wiceprezydenta, chłopiec logicznie wytłumaczył sobie, że „widocznie wiceprezydent jest ważniejszą w Magistracie osobą od prezydenta, bo i tytuł jego jest dłuższy, i dłużej czekać na niego trzeba”¹⁸. Takie stylizacje na dziecięce rozumowanie są częstymi zabiegami autora, zabarwiającymi lekturę humorem, szczególnie w sytuacjach dialogowych. Gdy wspomniany już ksiądz Pawlicki, mający trudności z wymawianiem głoski „r”, nadmieniał, że został zaproszony „Pod Barhany”, Karolek wraz z siostrami zastanawiał się, cóż to są owe „podbarchany”. Ewa twierdziła, że to „sklep z bielizną”, a Krzysia, że „restauracja, gdzie wszyscy chodzą na obiady”, wnioskując z opinii ojca, który powiadał, iż „tej baraniny nie lubi i nie będzie się tam pchał”¹⁹. Autor, konstruując rozmowę, wprowadza dwie płaszczyzny – dosłowną, dziecięcą, humorystyczną oraz ukrytą, sugestywną. Tym samym treść utworu nabiera walorów anegdotycznych, a przytoczone sytuacje należy rozpatrywać wielowymiarowo. Należy jednak pamiętać, iż bez znajomości realiów epoki dla współczesnego odbiorcy takie aluzje mogą być nieczytelne.

Co jednak czyni dziecięcą wizję świata tak szczególną na tle wspomnień dorosłego memuarysty? Trafnie opisuje to w swojej książce *Miasto mojej babki* Zdzisław Czermański: „Bo według mnie w żadnym późniejszym okresie życia nie przyglądamy się miastu rodzinnemu z taką ciekawością

¹⁷ Tamże, s. 47.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 21-22.

jak w dzieciństwie i nigdy nie jesteśmy bardziej niż wtedy wrażliwi na jego uroki czy też szpetne strony”²⁰. Dalej dodaje: „Dzięki tej ciekawości, dzięki ostrości obserwacji i wrażliwości wyobraźni, dzieci stają się najprawdziwszymi, bo nieomylnymi prawie znawcami miejsc – w których wypadło im żyć”²¹. Przykładając ocenę Czermańskiego do tezy rosyjskiego literaturoznawcy, Wiktora Szklowskiego, zawartej w artykule *Sztuka jako chwyt*²² (opisującej procesy algebraizacji percepcji i automatyzacji, polegające na redukcji cech postrzeganych przedmiotów oraz nieświadomemu wykonywaniu rutynowych czynności), można wysnuć wnioski, że tak, jak sztuka wytrąca nas z tych procesów, tak dziecko poprzez swoje nieskalanie tymi procesami widzi rzeczy takimi, jakimi są w pełni. Wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w konkretnym miejscu – na przykład w Krakowie – podnoszą rolę dziecka do rangi poety tej przestrzeni, a wszelkie opowieści *in memoriam* mogą być traktowane jako wyjątkowa i niepowtarzalna poezja danego obszaru. Czermański określa dzieci jako twórców lub współtwórców atmosfery miejsc, w których wypadło im żyć. Dodaje ponadto, że „dzieci widzą dużo, widzą właściwie wszystko i jeżeli im się chce i jest im to potrzebne, słyszą wszystko”²³.

Rola dzieł literackich w kreacji wizerunku miasta, jak podaje w swojej książce *Miasto i mit* Władimir Toporow, jest nadrzędna w relacji miasto-literatura. Rosyjski filolog zaznacza iż „to ona kształtuje nasz stosunek do miasta, od pierwszego z nim spotkania. [...] Tworzy jego sugestywne portrety”²⁴. W szczególności literatura wspomnieniowa zawiera w sobie narzuconą przez autora, zsubiektywizowaną wizję miasta, ludzi, wydarzeń, którą można obiektywnie ocenić dopiero po konfrontacji z historycznymi zapisami lub innymi relacjami. Jaka jest więc wizja Estreichera, na czym polega „krakowskość” jego stylu? Przede wszystkim autor humanizuje przestrzeń historycznego miasta, miesza sferę *sacrum* i *profanum*, czyniąc

²⁰ Z. Czermański, *Miasto mojej babki*, [w:] *Kolorowi ludzie*, Londyn 1966, s. 93.

²¹ *Tamże*.

²² W. Szklowski, *Sztuka jako chwyt*, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Buzińska, Kraków 2007, s. 99-100.

²³ Z. Czermański, dz. cyt., s. 93.

²⁴ W. Toporow, *Miasto i mit*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2000, s. 29.

ją bardziej ludzką – to miejsce bez trosk, dziecięcych zabaw, zwykłych, prywatnych spotkań ze sławami takimi jak Boy-Żeleński, Rudolf Starzewski czy Ignacy Daszyński, lecz przede wszystkim to krąg rodzinny, najbliższy dziecku.

Memuar Karola Estreichera oraz inne książki wspomnieniowe z tego okresu uzupełniają się wzajemnie, tworząc ze swoich elementów kompletną wizję opisywanych czasów²⁵. Jednak nie podobieństwa, a różnice relacji, odmiennosć spojrzeń na tę samą postać, to samo miejsce czy wydarzenie, ciekawia w tych historiach najbardziej. Te różnice tworzą niepowtarzalny charakter miasta. Maria Jędrychowska przedstawia tezę, iż „*genius loci* istnieje, ale tylko wówczas, gdy buzuje ogień pamięci zbiorowej i gdy się go stale podsyca”²⁶, a krakowska biografistyka literacka, którą kultywowali wspomniani autorzy – Czernański, Kurek, Nowakowski, Smolarski, Grzybowska oraz Estreicher – reprezentuje istotny element dialogu kulturowego, umacnia tożsamość miasta, sprawia, że *genius loci* Krakowa staje się nieco bardziej uchwytne.

Abstract

Memories of the childhood in Cracow based on the book of Charles Estreicher Jr. “Nie od razu Kraków zbudowano”

The city's image, taken from a book of memoirs by a professor at the Jagiellonian University – Karol Estreicher – *Nie od razu Kraków zbudowano* – confronted with texts of similar problems by Zdzisław Czernański, Jalu Kurek, Zygmunt Nowakowski, Mieczysław Smolarski and Krystyna Grzybowska *de domo* Estreicher, exemplifies the perception of Cracow as *urbs celeberrima*. The analysis of descriptions of places (streets, squares, customer services, centers of social life), people (Estreicher's family, the bourgeoisie and intelligentsia, famous artists and writers), also events and progressive projects (innovation of infrastructure)

²⁵ Zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Palimpsest Krakowa z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Kraków i Galicja w okresie przemian cywilizacyjnych (1866-1914)*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011, s. 345-362.

²⁶ M. Jędrychowska, *Magia zbiorowej pamięci*, [w:] *Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*, red. A. Baluch, Kraków 2009, s. 35.

Agata Magiera



presented from the perspective of the child-narrator will allow a reconstruction of the image of the city and the residents, and thus will answer the question of the creation of Cracow in the memories of Estreicher. A critical assessment of this work will bring an individual, child-like, slightly idyllic perspective of the city.

Książka zbiorowa *Ścieżkami pisarzy* stanowi interesujący przykład rozwijających się dzisiaj badań z zakresu geopoetyki, a ściślej geo-bio-poetyki, bowiem zamieszczone w niej studia dotyczą związków pisarzy z miastami. Wśród zamieszczonych szkiców wyróżnić można takie, w których autorzy rekonstruują „miejskie” doświadczenia pisarzy, oraz inne, podejmujące temat literackiego performowania wizerunku miasta, jako przestrzeni realnej, uchwytej intersubiektywnie, ale też symbolicznej, odbijającej subiektywne nastawienie poszczególnych autorów. [...] Jednym z fascynujących motywów nowoczesności jest swoista heterotopia naszych miast – w ujęciu różnych artystów te same miasta okazują się niepodobne do siebie, jakby autokreacja pisarza stanowiła równoległy proces konstituowania na nowo miasta od dawna istniejącego i – pozornie! – świetnie znanego. Szkice zawarte w książce *Ścieżkami pisarzy* są również dobrą ilustracją tego zjawiska.

dr hab. Jarosław Fazan

